Nr 216 Czwartek 19 sierpnia (1 września) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wiecz.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju 1.— 3.— 6.— 12.— Za granicą 1.50 4.50 9. 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Na porządku dziennym.

—∞—

IX.

O przebrzmiałej, ale gorszącej sprawie.

Pamiętamy wszyscy, że gdy przed paru miesiącami znaleziono w Warszawie zamordowanego 17 letniego Ch..., syna szanowanych obywateli z Lubelskiego i gdy, skutkiem pewnych poszlak, uwięziono szwagra denata, hrabiego R., opinia publiczna, a w pierwszej linii gazety, tak stanowczo zawyrokowały, że on jest mordercą, iż byliśmy świadkami jakiegoś niebywałego, sumarycznego, gazeciarskiego, na ulicę schodzącego samosądu, który człowieka oskarżył, osądził, potępił bez pardonu i apelacyi, przesądzając nietylko wyrok, ale nawet śledztwo sądowe.

Jeżeli wywlekam tę sprawę dziś, to w myśli, że lepiej być nie zanadto aktualnym, ale mówić szczególniej o kwestyach, które ludzi unosiły i zacietrzewiły, dopiero, gdy ostygną.

Mam na myśli przedewszystkiem warszawską opinię i prasę.

Zdawało się podówczas, że ludzie zamienili się w prokuratorów. Przez kilka tygodni, kto żyw między Warszawą a Lublinem, a gazety warszawskie wszędzie, a więc i u nas, gdzie z pominięciem prasy krajowej na Rusi i Litwie, prenumerują rozmaite „warszawskie kuryerki" i nie- „kuryerki", mówiono, pisano, radzono „O hrabim mordercy", „bratobójcy" i t. d.

Czyż tylko mówiono? Oskarżano, wyrok ferowano, gdyby moc była i prawo — wykonanoby go.

Zapomniano, że więzienie śledcze, to tylko prezerwatywa przeciwko ucieczce i zacieraniu śladów zbrodni—ale jeszcze nie kondemnata—że stamtąd, a nawet z trybunału wychodzą ludzie często bez winy, że tylko nasz lud zwykł patrzeć na podsądnego, jak na koniecznie winnego, że my sami tem się gorszymy.

W tym wypadku, już nie lud, ale my, tak zw. klasy wyższe, a na czele majstrowie opinii, to jest gazety, uprzedziły się, zawzięły, przesądziły, jakby na stwierdzenie, że niema osobnej „chłopskiej duszy", tylko jest przeciętna polska dusza z podobnemi, w pewnej proporcyi, wadami i zaletami.

Tak jest. Ale tak nie powinno być. Co „wolno chłopu", „nie wolno panu". Jeżeli „państwo chcą być honorne", to powinno odróżniać się od siermięgi nietylko surdutem.

U niektórych była radość, staropolska „złoradość", że *hrabia* jest pod pręgierzem, u niektórych „innych" radość, że to polak, u wszystkich sądzenie bez obowiązku sądzenia, pochopność potępienia, i to „gardłowego", bez wysłuchania, a przedewszystkiem oburzający brak delikatności, nie tej wyrafinowanej, której nie spodziewać się na bruku i w kawiarni, ale tej przyrodzonej, najprostszej — a więc obowiązującej każdego, oszczędzania do ostatniej chwili, co najmniej do wyroku — godności człowieka posądzonego, ale nie potępionego jeszcze, *jure non victum.*

Bywają ludzie, którzy, spotkawszy choćby kajdaniarzy, zatwardziałych złoczyńców, wymijają ich wzrok, spuszczają oczy, wierząc, łudząc się może, że nawet ci mają jeszcze wstyd.

Szanują ten wstyd. Inni spuszczają oczy i jakby współczują już tylko z tymi, którzy idą dopiero przed trybunał.

I jedni, i drudzy nie są to przeczuleni, ale Boga w sercu mający, bo od delikatności ludzkiej do miłości chrześcijańskiej bliźniego jest tylko krok; dzieli je tylko, jakby miedzą, wiara w Tego, który zasiał w sercach szlachetne uczucie delikatności względem bliźniego, a nakazał miłość dla niego.

Tem wszystkiem zgrzeszyła w tym wypadku — niewiadomo, kto więcej, czy opinia czytających, czy prasa szczująca jakby już mordercę i odkrywająca bez sumienia i bez skrupułu najskrytsze stosunki rodzinne „mordercy", małżeńskie jego życie i t. d.

Czyż koniecznie potrzeba drukować, oddawać na pastwę plotkarstwa ulicznego — (czy tylko ulicznego) — *całe* nazwisko *nomine et cognomine* człowieka, choćby posądzonego, choćby aresztowanego?

Pomoc, którą śledztwu przynosi jawność, poczytność gazety, niezawsze taka pewna, aby odsłaniać nazwisko kosztem kredytu opinii tego, którego wina jest jeszcze wątpliwą. — A o winie nie wolno nie wątpić, aż do końca, t. j. aż do wyroku — *nisi jure victus sit*

Kto, jeżeli niewinny, zwróci mu straty, wstyd, ból, gdy raz pójdzie na języki nazwisko — jego, żony, rodziny. Ludzie, niestety, bardziej są skorzy pamiętać o złem, o cieniu złego, o posądzaniu złego — niż o dobrem. Czyż nikt nie pomyślał, że sam mógłby ocknąć się w tem położeniu — on, czy swat, czy brat?

Nie idzie oczywiście o to, czyje nazwisko gazety stawiają pod pręgierz, ale, aby niczyje nie było poniewierane — przed czasem. Jeżeli jest tu różnica między „hrabią", mecenasem, kupcem z jednej strony, a prostym wyrobnikiem z drugiej — to tylko o tyle, że prasa o pierwszych rozpisuje się z lubością, a drugich ledwo wzmiankuje i, że w sferze wybitniejszych ludzi czytują gazety aż do zbytku — a lud gazet, a więc i „śledztwa prasowego, spółczesnego", nie czytuje.

Aż nareszcie z bólu, możnaby powiedzieć, z świętego oburzenia, odezwali się rodzice zamordowanego chłopca. W liście otwartym w gazetach prosili z godnością, która bywa siostrą żałoby, o spokój, o ciszę nad grobem dziecka. Chciało się dodać — i o ciszę także około imienia przybranego syna, zięcia, mordercy domniemanego. Nie domniemanego — wołała galerya — ale pewnego!

To był pierwszy policzek, choć wymówka dziwnie łagodna. Widać było, że z bólu zrodzona.

Drugi policzek przyjąć musiała prasa, a pośrednio opinia, również zasłużony, a tem boleśniejszy, że nie od „swoich": władze sądowe wymierzyły karę gazetom „za wyjawianie szczegółów śledztwa".

Byłoby się pragnęło drugie tyle kary na opinię publiczną za gadatliwość bezduszną i oszczerczą — bo oszczerstwem jest odsądzać od czci i wiary człowieka, póki go właściwy sąd nie osądził, choćby go nawet potem winnym uznał.

Znamy już podobny wypadek nauczki, także przez władze sądowe danej, i także, niestety, zasłużonej.

Przed kilkunastu laty na Wołyniu grasował nie adwokat, ale obrońca wszelkich spraw nieczystych, wogóle spraw, które interesowani chcieli wygrać za wszelką cenę, *per fas et nefas* Możeby i nie chcieli. Ale obrońca kusił. I nie jeden, zacny zresztą, szlachcic dawał się kusić,.. dla dobra majątku i dzieci.

Pan B. obrońca, żyd, wygrywał, przeprowadzał, „regulował" interesy, których nikt inny nie byłby potrafił „uregulować". Powodzenie jego rosło. Jeżdżono do niego, jeżeli nie aby oddać mu się ciałem i duszą, t. j. jeneralną plenipotencyą, to przynajmniej, jak do rabina, aby się poradzić.

Trawa nie zarastała na drodze do pana B. On uczył, jak trzeba podleźć, obejść, zażyć.

A pilno dodać, że specyalnością jego były nie inne kombinacye, ale przedewszystkiem obchodzenie kredytorów, likwidacye, niesądowe konkursy—czasem także „sprawy chłopskie".

Powiedziałem, że pan B. był żydem — ale nie aby pochwalić się antysemityzmem, bo w tem nie ma chwalby, ale wstyd jest. Wystarcza, jak i w tym wypadku, unikanie żydów czyli asemityzm Szujskich, Morawskich, Kalinków.

Zamykamy parentezę już tylko przypomnieniem: antysemitom *Non est Judaeus... omnes unum in Christo (Św. Paweł do Galat., III, 28)*, a byłym klijentom pana B., że „każdy ma żyda, na jakiego zasłużył".

Mówiliśmy, że szlachta garnęła się do niego, zamiast bojkotować niesumiennego obrońcę, który na złe naprowadzał chwiejnych, miękkich i tak u nas na Wołyniu licznych, do niedawna, inwalidów ekonomicznych — czasem moralnych — ratujących resztki majątku — za każdą cenę.

Społeczeństwo powinno było przez usta ludzi twardszych, majątkowo niezależnych a dbałych o dobro spółobywateli starać się o wyparcie kusiciela z okolicy. Nie zrobiliśmy tego.

Wyręczył nas sąd rosyjski, wykreślając p. B. z listy obrońców.

To był także policzek, także zasłużony. Nie tak, jak ów pamiętny, który tych samych sądów minister chciał wymierzyć polakom „że zaśmiecają rosyjskie sądownictwo". Chybił, jak chybia ten, kto woli broń ć zaślepionego, stronnego nacyonalizmu, niż bezstronnej, ślepej sprawiedliwości.

W nas zbudził on tylko wolę, postanowienie pracować i nadal wszędzie, zawsze i każdemu, komu konieczność każe — uczciwie i wiernie.

Ale zbudził także ciekawość, ile też jest „naszych", od dołu do góry, w sądownictwie rosyjskiem, a ilu podało się do dymisyi — po tej kalumnii. Nie mówimy o tych, których potrzeba chleba zmusza służyć każdemu, ale o ludziach, majątkowo niezależnych.

Ksawery Krasicki.

Echa mowy.

—o:o—

Oprócz pism niemieckich zabrały głos w sprawie przemówienia cesarza niemieckiego pisma francuskie i angielskie.

Dzienniki francuskie podają dosłowny prawie tekst mowy, powtarzają krytyki pism niemieckich, a »Matin« między innemi wywodzi:

»Przez dwa lata dotrzymał cesarz przyrzeczenia i milczał, bywają wszakże okoliczności, kiedy umysł taki mistyczny, jak Wilhelma II-go, nie może się oprzeć sugestyi otoczenia. Wskrzeszenie wspomnienia dwóch wielkich postaci rodu Hohenzollernów: królowej Ludwiki i dziada swego, uniosło Wilhelma II i wypowiedział słowa, których może już dzisiaj żałuje, które spotkały się z naganą znacznej większości opinii publicznej i nad któremi ubolewa z pewnością jego kanclerz. Nie można tej mowy nazwać polityczą w znaczeniu ścisłem, w każdym razie jednak potwierdza ona w formie uroczystej wolę cesarza, który nie chce już być jedynie wykonawcą woli narodu«.

Ministeryalny »Temps« zaś pisze: »Wilhelm II mówił tym razem, jako król pruski w mieście pruskiem, w którem kiedyś koronowali się jego przodkowie, a których wspomnienia ściśle są związane z historyą jego domu. Kto zna wrażliwość Wilhelma II, łatwo zrozumie, że to wskrzeszenie przeszłości jego dziada Wilhelma I i królowej Ludwiki, dla której z dawien dawna, jak zresztą wszyscy niemcy, ma kult specyalny, zniewoliło go do zaniechania powściągliwości, do jakiej się zmuszał wbrew woli swojej i z pewnością wbrew swemu temperamentowi. Przedwczesnem byłoby dzisiaj oceniać skutki mowy królewskiej ze stanowiska zewnętrznej polityki niemieckiej. Wilhelm II zapewnia ponownie, pomimo doświadczeń uczynionych w roku 1908, że wolą jego jest panować, jako monarcha, który dba jedynie o swoje prawa królewskie, stawiając je ponad parlamenty i ministrów. Kwestya odpowiedzialności kanclerza za monarchę wobec parlamentu zawisła znów nad p. Bethmann-Hollwegiem, jak była zawisła nad Bülowem«.

Z dzienników angielskich »Westminster Gazette« wywodzi: »Cesarz mówił, jako król pruski w kolebce monarchizmu pruskiego. Silny głos, przypominający ludowi jego obowiązki, jest zawsze dobry. Ale ubolewamy nad zwrotem: »Nasz pokój spoczywa na naszej broni«. Cesarz odsłonił tu jednem słowem całą zmateryalizowaną stronę Niemiec nowoczesnych; naród mędrców i myślicieli, który nam wskazywał ideały, przestał istnieć. Oby zbudziły się nowe Niemcy, które potępiłyby ten sposób przemawiania na pół średniowieczny, na pół nowo-amerykański«.

»Pall Mall« powstarza głosy prasy niemieckiej, wyrażającej jednogłośnie, że mowa cesarza nie zgodna jest z duchem czasu i nastrojem całego ludu.

»Evening News« oświadcza: »Czasy kobiety, która nie bywa na zgromadzeniach publicznych, lecz jest tylko gospodynią domu, minęły na zawsze. Nawet mowy cesarskie nie zdołają ich wskrzesić i w Berlinie znajdzie się z pewnością jakaś pani Pankhurst, która na mowę cesarza odpowie«.

Zdaniem pism radykalnych »Daily News« i »Morning Leader«, mowa cesarza musi stać się oliwą, dolaną do ognia socyalizmu. Ostatni z wymienionych dzienników wywodzi: »Wyobrażenie sobie atmosfery dworu europejskiego, na którym rozrastają się niby pasożyty takie przesądy, jak panowanie z Bożej łaski, wymaga z naszej strony wielkiego wysiłku, zwłaszcza z uwagi na osobę cesarza, który jest zresztą pod każdym względem człowiekiem czynów«.

Cesarz Wilhelm wczoraj powrócił do Berlina. Równocześnie przyjeżdża z majątku swego kanclerz Bethmann-Hollweg, który odrazu zostanie przyjęty na audyencyi. Jak donosi »Magdeburgische Ztg.«, audyencya ta jest bezpośredniem następstwem mowy cesarza w Królewcu.

Dobrze zazwyczaj poinformowany »Münchener Tgb.« pisze, że ostatnia mowa cesarza Wilhelma w Królewcu wywołała na dworze monachijskim i w rządzie bawarskim nadzwyczajne wrażenie, ponieważ nie spodziewano się, ażeby po uroczystych gwarancyach, danych w Radzie związkowej przez Bülowa w roku 1908, król pruski narażał całą monarchię niemiecką na niebezpieczeństwo przez swoją osobistą politykę. Bawaria i Wirtembergia postanowiły wystąpić z tego powodu jaknajbardziej stanowczo w Radzie związkowej Rzeszy. Do tej akcyi przystąpi niewątpliwie Saksonia i Wielkie Księstwo Badeńskie.

Książę Abruzzów i miss Elkins.

—:—

Rzym, 26 sierpnia.

Piszą nam z Rzymu:

Po blizko rocznej przerwie wróciła znowu na stół kwestya małżeństwa księcia Abruzzów (brata księcia Aosty i hrabiego Turynu) znanego podróżnika, z amerykanką, panną Elkins, córką senatora ze stanu Wirginii w Stanach Zjednoczonych.

Tym razem wszelkie poszlaki wskazują na rychłe spełnienie się życzeń młodego księcia Sabaudzkiego, który zaprowadzi pannę Elkins do ołtarza.

Panna Elkins przybyła niedawno z matką do Europy i spotkała się w Bazylei z dostojnym narzeczonym. Zdaje się wreszcie, że tak królowa Małgorzata, jak i bracia księcia zgodzili się na to małżeństwo.

Panna Elkins pojechała następnie do Paryża, gdzie także przybył *incognito* książę Abruzzów. Ma też przybyć i pan Elkins, ojciec panny młodej. Ten po wylądowaniu w Antwerpii spotka się nad Sekwaną z przyszłym swym zięciem. Mylną jest wiadomość, podana przez kilka dzienników, jakoby książę Abruzzów miał udać się uroczyście do Ameryki, aby prosić o rękę panny Elkins.

Król włoski od samego początku nie był przeciwny małżeństwu, położył jedynie za warunek, aby jego kuzyn nie żenił się,

zanim otrzyma rangę kontradmirała, co ma nastąpić w jesieni.

Prawdopodobnie Wenecya stanowić będzie rezydencyę młodej pary. Tymczasem państwo Elkins przygotują wyprawę ślubną córki w Paryżu. Prawdopodobnie ślub odbędzie się w ciągu przyszłej zimy. Rodzina Elkinsów skoligaci się jednocześnie przez to małżeństwo z domem Sabaudzkim, orleańskim, portugalskim, gdyż brat księcia Abruzzów, książę Aosty, ma za żonę księżniczkę Orleańską, siostrę królowej portugalskiej.

Weryna.

Zjazd katolików niemieckich.

W końcu ubiegłego tygodnia zakończył swoje obrady tegoroczny zjazd katolików niemieckich. Pod względem zewnętrznych swych objawów, jak i swego przebiegu, nie różnił się on wiele od całego szeregu poprzednich tego rodzaju manifestacyi. O tyle chyba przewyższał swoich poprzedników, że udział w nim był jeszcze liczniejszy, że nastrój uczestników był jeszcze gorętszy.

Dowodzi to już na zewnątrz, jak błędne były wiadomości, rozpuszczane w ostatnich czasach, jakoby w następstwie postawy, zajętej przez stronnictwo centrum wobec reformy finansowej i pruskiej reformy wyborczej, ujawniło się poważne rozdwojenie w niemieckim obozie katolickim. Rozdwojenia takiego nie było ani śladu na zjeździe, który skupił w sobie wszystkie warstwy katolickiej ludności niemieckiej, począwszy od przedstawicieli najwyższej arystokracyi, a skończywszy na robotnikach.

Okazało się więc, że niemiecka ludność katolicka w dalszym ciągu żywi pełne zaufanie do reprezentacyi swej parlamentarnej, że liczenie na rozluźnienie się imponującej karności, której niemiecki obóz katolicki zawdzięcza przedewszystkiem dotychczasowe swe sukcesy, na kruchych bardzo spoczywa podstawach.

Obóz ten wie dobrze, że jedynie karność i solidarność, posunięte do ostatecznych granic, zapewnić mu mogą zwycięstwo w walce, którą toczyć jest zmuszony na wszystkie strony. Wie on dobrze, że zakończenie walki kulturalnej było jedynie zawieszeniem broni, że liczni jego wrogowie, nie wyłączając nawet władzy państwowej, czekają tylko na stosowną chwilę, aby z pomyślniejszymi widokami zwycięstwa rozpocząć nową akcyę przeciwko znienawidzonemu przeciwnikowi.

Chwilą taką byłoby oczywiście rozluźnienie się dotychczasowej spójni wśród niemieckiej ludności katolickiej. Dlatego też liczne i wśród tej ludności wewnętrzne przeciwieństwa schodzą na plan drugi, wobec głównego zadania obrony zagrożonych w protestanckiem w swej większości państwie interesów katolickich. Dlatego też najlżejszy nawet dysonans nie zamącił obrad zamkniętego wczoraj zjazdu.

A poruszono na nim i roztrząsano w sposób gruntowny cały szereg kwestyi, bezpośrednio lub pośrednio związanych z życiem katolickiem i powiedzieć można, nie narażając się na zarzut przesady, że nie ma zagadnienia tego życia, któreby w ciągu kilkudniowych obrad zjazdu nie znalazło należytego uwzględnienia.

Na szczególne zasługuje zaznaczenie, że pomimo licznych i gwałtownych prowokacyi, których przedmiotem był kościół katolicki w ostatnich czasach ze strony protestanckiej, zjazd ostatni ustrzegł się wszelkich zbyt energicznych występów i zaczepek. Zebrani na nim katolicy zaznaczyli stanowczo swoje katolickie stanowisko i katolickie zapatrywania, w przeciwieństwie jednak do wojowniczego i zaczepnego „związku ewangelickiego“, unikali starannie wszelkich napaści na swych przeciwników i oszczerców.

A przeciwników tych i oszczerców nie brak nie tylko wśród protestantów, zwalczających katolicyzm i katolików w imię swego protestanckiego wyznania, ale i wśród tak licznych żywiołów bezwyznaniowych.

Zjazdy te formalnie nie są organizacyami politycznemi. Nie mniej przeto odmówić im nie można poważnego bardzo politycznego znaczenia. Pośrednio bowiem przyczyniają się one znakomicie, skupiając w jednym szeregu całą ludność katolicką w Niemczech, do energicznej i solidarnej obrony interesów katolickich nie tylko na wyznaniowem ale i na politycznem polu.

Zwłaszcza zaś zjazd tegoroczny katolikom niemieckim poważne bardzo podług wszelkiego prawdopodobieństwa odda polityczne usługi. Zbliża się bowiem decydująca próba sił. W r. p. odbędą się nowe wybory do parlamentu, w których położenie katolików wobec rozpoczynającej się już na nich nagonki ca całej linii, będzie trudniejsze niż kiedykolwiek.

Tem większego znaczenia nabiera nastrój ich silnego zjazdu.

„N. W. Journal“ o sprawie polskiej.

«N. W. Journal», zawsze przyjaźnie dla polaków usposobiony, pomieszcza obszerny artykuł, w którym zajmuje się kwestyą narodowościową w Polsce pruskiego zaboru.

«Najtrudniejszy problem narodowy - kwestyę językową chciano rozwiązać przez zniweczenie języka. Polacy mieli stać się niemcami, zamiast swoich poetów mieć Goethego i Schillera, zamiast pamiątki bitwy grunwaldzkiej obchodzić uroczyście rocznice Sedanu. Użyto wiele trudu i wiele pieniędzy na to, ale choć wydano miliard marek, nie udało się przecież Hohenzollernom zrobić ze słowian niemców. Wprawdzie musieli polacy przemocy ustąpić. Ale stało się tu jak z wodą, która wyparta z jednego miejsca gromadzi się w drugiem. Gdy szkoła usiłowała zyskać dzieci dla niemczyzny—tem fanatyczniej przywiązywali je rodzice do języka i narodowości polskiej. Co do kolonizacyi, to rzeczywistość dawała niejednokrotnie satyryczne zakończenie mowom pruskich mężów stanu. Wspomagani przez państwo pionierowie niemczyzny nie mogli oprzeć się pokusie zysku i sprzedawali swe ziemie polakom.

Wreszcie rozum się odezwał—uznał on za niemożliwe, by w nowoczesnej epoce równouprawnień można było poprostu zakazać jakiemuś narodowi jego narodowości. Statystyka wykazała bezowocność usiłowań w tym kierunku. Moralnym rezultatem całej walki było to, że niemcy ponieśli szwank na swej opinii (!) miłośników sprawiedliwości (!). Stały się głośne wołania, które śmiały proponować, by zamiast nieustanną burzą nękać polaków, spróbować raz z nimi pogodą—by zezwolić polakom bez przeszkód rozwijać swe własne narodowe życie. Niebezpieczeństwem bowiem dla przeważającego elementu niemieckiego być nie mogą—a natomiast radość z powodu niemąconej swobody życia narodowego uczynić ich może najlepszymi obywatelami państwa. Ta idea zyskuje coraz na sile propagandystycznej (?) i coraz liczniejsze są oczekiwania, że wrogi kurs hakatyzmu ustąpi polityce zjednania polaków».

Co do mowy cesarza Wilhelma zauważa «N. W. Journal»: «Od cesarza niemieckiego trudno żądać słowa radykalnego i również nie można żądać, by dotychczasowy system w Prusiech został nagle zlikwidowany. Robi wszakże mowa cesarza Wilhelma wrażenie, że chce on przedsięwziąć korekturę w swem imperatorskiem *sic volo sic jubeo* (?!), ponieważ widzi przemoc stosunków».

„Olbrzym Chiński“.

Generał Negrier uczestnik ekspedycyi Tonkińskiej w r. 1884, zwycięsca pod Bac Ninh, Hong Hoa i Nui-Boja, znany ze swego znakomicie wykonanego odwrotu przed przeważającemi siłami, znawca wytrawny Dalekiego Wschodu, zamieścił w ostatnim zeszycie „Revue des deux Mondes“ zajmujący artykuł o Chinach, zasługujący na tem większą uwagę, że autor bawi obecnie w Chinach, jako członek specyalnej misyi francuskiej. Poglądy jego, wyrażone w wymienionym artykule, różnią się znacznie od poglądów, które obecnie panują co do Chin. Zwłaszcza konkluzya artykułu musi wywołać zajęcie.

Powszechnie sądzą — pisze generał Negrier—że Chiny obudziły się do nowego życia i, dążąc za przykładem Japonii, a posiadając 400 milionów mieszkańców, wpływać będą na losy świata, a przedewszystkiem Europy. I oto w jaki sposób powstało tak zwane „żółte niebezpieczeństwo“. Ale chodzi o to, o ile obecne stosunki Chin usprawiedliwiają podobne niebezpieczeństwo. Jaką będzie potęga Chin w najbliższej chwili? Liczba wojska i jego najlepsze nawet wyszkolenie same nie wystarczają. Przeciwnie, duch narodu, jego etyczne poglądy, miłość ojczyzny, oto czynniki, posiadające właściwą doniosłość i pozwalające ocenić należycie położenie Chin. I z tego stanowiska trzeba oceniać wzmocnienie chińskich sił zbrojnych i możliwy rezultat tej okoliczności.

Najważniejsza jest etyka narodu, która wedle swoich właściwości pobudza lub hamuje. W etyce, która od wieków jednoczy rozmaite plemiona, odbija się wspólny duch tych plemion. Mieszkańcy 18 chińskich prowincyi są rozmaitego pochodzenia. Chińczyk z północy nie rozumie chińczyka z południa. Ale od przeszło dwóch tysięcy lat nauka Konfucyusza i Mencyusza panuje nad umysłowością Chin. Kultura zachodnia dopiero po upływie wieków mogłaby wywrzeć wpływ na ten naród, przeświadczony o swojej wyższości. Dumy Chin nie mogło zmniejszyć żadne nieszczęście, a wojna rosyjsko-japońska powiększyła ją. Chińczyk powiada sobie: „Jedno z największych mocarstw europejskich zostało zwyciężone przez japończyków, którzy liczą tylko 52 miliony głów. Nas jest przeszło 400 milionów. Mamy większe zdolności, niż japończycy, tudzież wyższą naukę. Byli tak rozsądnymi, że sobie przyswoili zdobycze naukowe Europy. Gdy my tak uczynimy, gra obcych skończy się. A potem w razie potrzeby milion żołnierzy wywalczy dla nas poszanowanie“.

W swojej dumie rząd chiński nie zapytuje nawet, czy podobny program jest w narodzie ziszczalny. Teraz właśnie Chiny koncentrują silne wojska. Jaka jest ich wartość? Podjęto tam usiłowania, ażeby wykorzenić pogardę, jaką lud miał dla żołnierza. Ale rozkaz cesarza daremnie walczy z wiekowem nawyknieniem religijno-filozoficznem. Nauka Konfucyusza ukształtowała duszę chińską. Nauka ta pomiędzy innemi wyraźnie powiada, że pierwszym obowiązkiem człowieka jest użyć wszelkiej przezorności, ażeby ciało uchronić przed zranieniem. Konfucyusz nakazuje również, ażeby każdy zachował wierność wobec cesarza.

Najważniejszą podstawą nauki Konfucyusza jest powaga i władza głowy rodziny. Rodzina jest komórką, organizmu społecznego i państwowego. Z rodzin powstaje wieś, z wsi dystrykt i tak dalej. Powaga głowy rodziny polega na kulcie przodków, znajdującym wszędzie swój wyraz. Dlatego np. sierota ulega za występki lżejszym karom, ażeby nie miała zbytnich przeszkód w ofiarach dla zmarłych rodziców. Chińczyk właściwie wierzy w trzy dusze. Jedna przechodzi w rodzinną tablicę przodków; druga idzie do grobu, gdzie równie należy jej się cześć religijna, jak w tablicy przodków; trzecia uchodzi w sfery duchowe, ażeby otrzymać nagrodę lub karę za życie na ziemi. Tę trzecią duszę czci chińczyk w świątyni.

Chińczyk jest dumny ze swej kultury, co nie przeszkadza, że 90 proc. ludności nie umie nawet czytać. Zdaniem dyplomatów, chińczyk jest inteligentny i podstępny, lecz nie posiada silnej woli. Jest dyalektykiem z urodzenia i mistrzem w tworzeniu dwuznacznych położeń. Rząd obecnie pod wpływem światłego ks. Czuna popiera oświatę mas. Ale je równocześnie zdziera. Jeden z przywódców partyi reformy przytoczył jako przykład swój dystrykt Namhoi, który opłaca rocznie 6 milionów franków. Z tego zabiera sam dwór pół miliona, a znaczne sumy przepadają w kieszeniach dygnitarzy. Lihungczang, słynny wicekról prowincyi Czili, uchodził za wybornego administratora, gdyż umiał zdzierać, nie wywołując rozruchów.

Ważną rolę odgrywają w Chinach tajne stowarzyszenia, po największej części polityczne, jak np. towarzystwo „triad“, które kierowało powstaniem Taipingów. Rzeź misyonarzy w Czuczengu w r. 1895 wywołał „Związek wegetaryanów“. Powstanie „Bokserów“ jest dziełem towarzystwa, pokrewnego stowarzyszeniu „triad“. Przybycie do Chin obcych garnizonów upokorzyło dotkliwie dumę chińską. Wtady to pod przewodnictwem wicekrólów Czangezetonga i Juanczikaja powstał ruch, dążący do zreformowania oświaty narodowej. Zaczęto zakładać szkoły ludowe i średnie, a w r. 1902 powstał w Pekinie uniwersytet.

Wojsko było do niedawna dla chińczyków obojętne, a nawet otaczano je wzgardą. Dzisiaj panuje inne zapatrywanie. Ażeby podnieść powagę armii, służą w niej członkowie rodziny cesarskiej i synowie najwyższych dygnitarzy. Dotąd jeszcze panuje system wojska ochotniczego, ale wkrótce zaprowadzony zostanie powszechny obowiązek służby wojskowej. Obecnie na sposób europejski zorganizowano i wyćwiczono: 246 batalionów piechoty, 53 szwadrony, 87 bateryi górskich, 43 baterie polne, 15 batalionów pionierów, 13 batalionów trenu i 1 kompanię mitraliez. Stan tej armii wynosi: 9,696 oficerów (5,417 kombatantów) i 189,385 żołnierzy (165,000 kombatantów). Nieregularna wypłata żołdu powoduje częste rozruchy. Mimo tresury na sposób niemiecki żołnierz nie posiada poczucia obowiązku i przełożeni ufać mu nie mogą.

Po tej charakterystyce Chińczyków, po tem wyliczeniu reform, powiada generał Negrier: „Olbrzym chiński nie zbudzi się. Jest tylko palaczem opium, który się rzuca. Organizm jego jest tylko zatruty cienką powłoką kultury, duch jego starodawnemi wierzeniami osłabiony i skrępowany. A gdyby się nawet zupełnie obudził—braknie mu sił. Niema żółtego niebezpieczeństwa“. Czy tak jest rzeczywiście—okaże przyszłość. W odrodzeniu się narodów grają także znaczną rolę siły nieobliczalne, niewymierne. Niemcy, pogardzane w czasach napoleońskich, deptane, kupowane przez anglików — dzisiaj wyglądają inaczej. Historya ma przyczyny i skutki, ale nie matematyczne.

Ś. p. Józef Grajnert.

W Kozubkach pod Łęczycą, gdzie bawił u córki swej, zmarł ś. p. Józef Grajnert, szermierz idei demokratycznej, założyciel pierwszego pisma dla włościan, p. t. „Zorza“, które przez lat dwadzieścia wydawał i redagował.

Urodzony w ziemi wieluńskiej, we wsi Kowale, w 1831 roku, od wczesnej młodości zabrał się do pióra. Już na ławie szkolnej zaczął pisać, gdy w roku 1848 otrzymał patent dojrzałości i postanowił poświęcić swoje zdolności piśmiennictwu dla ludu.

Pierwszą większą pracą ś. p. Józefa Grajnerta była rozprawa p. t. „Studya nad podaniami ludu naszego“, drukowana 1859 roku w „Bibliotece Warszawskiej“; jednocześnie dokonał przekładu głośnego poematu Izajasza Teguera „Frithjofsaga“.

W pełni pracy nad oświatą zastał Grajnerta rok 1863, kiedy wydawał tomiki swego „Podarku dla ludu naszego“. Za udział w ruchu 1863 roku został zesłany na Syberyę, skąd po trzech latach powrócił i założył w 1866 roku „Zorzę“, którą prowadził do roku 1886.

Miewał odczyty o oświacie ludowej, wydawał popularne „Skarbczyki“, „Opowiadania i poezye“, których zbiorek ukazał się w Warszawie 1863 roku.

Na szpaltach „Kuryera“ już w 1854 roku zamieścił nowelę: „Dla wianka“; był też współpracownikiem „Tygodnika Ilustrowanego“, „Kłosów“ i t. d.

Napisał dla sceny dramat w 4-ch akt. wierszem, p. t. „Wanda“, krotochwilę ludową w dwu aktach, p. t. „Pan Łapcewicz“, monodram: „Natura wilka ciągnie do lasu“ i t. d.

Prace etnograficzne ś. p. Grajnerta zwróciły na siebie uwagę sfer naukowych, Akademia umiejętności w Krakowie mianowała go swym członkiem-korespondentem.

Lud był celem działalności ś. p. Grajnerta, który z gorącą miłością traktował wszystko, co miało związek z szerokiemi warstwami społecznemi. Cieszył się też za życia popularnością i sympatyą wśród tych sfer, a pozostawia po sobie pamięć zasłużonego na niwie ojczystej pisarza, który godnie służył ukochanej sprawie.

Z prasy rosyjskiej

O uroczystościach poznańskich pisma rosyjskie piszą z dość znacznem opóźnieniem.

„Nowoje Wremia“ zastanawia się w artykule redakcyjnym nad źródłem pogłosek o domniemanej zmianie kursu polityki pruskiej w Poznańskiem i przychodzi do wniosku, że polityka ta zostanie niezmienną.

»Ogólne podstawy tej polityki nie mogą się zmienić. Pod wpływem okoliczności zewnętrznych i nastrojów wypadkowych mogą być czasowe, *wypadkowe* odchylenia, ale kierownicy i system ich—ciż sami. Dlatego to można najzupełniej wierzyć słowom kanclerza, który oznajmił, że żadnych zmian w polityce polskiej nie będzie i nie może być. Zrozumiałe więc są tryumfujące wynurzenia prasy wszechniemieckiej, która mówi, że żadne zabiegi i żadne oznaki lojalizmu ze strony polaków nie mogą wpłynąć na zmianę obranej przez rząd drogi germanizacyi. Nic też dziwnego, że niemieckim strażakom i niemieckiej policyi wypadło samym zdobić ulice i domy Poznania, które przed paru miesiącami projektowali przybrać kwiatami polacy.

»W 1902 roku Poznań był jeszcze prawdziwym pruskim obozem wojennym na ziemiach polskich. Dziś wspaniały zamek, zbudowany według planów cesarza, zastąpił forty i bastyony. Zmieniła się forma zewnętrzna, ale system pozostał niezachwiany. Ci, którzy się uganiają tylko za oznakami zewnętrznemi, dojrzą może w uroczystościach poznańskich coś nowego. Ale ten, kto patrzy głębiej, przekona się łatwo, że samymi symbolami, bodaj przez najgenialniejszych mistyków podawanymi—można wprowadzić w błąd tylko bardzo naiwnych. Polacy naturalnie takimi nie będą».

„Nowoje Wremia“ wolałoby, ażeby polacy byli naiwniejsi na innym gruncie. W każdym razie organ Suworina pragnie gorąco przekonać polaków, że na żadne zmiany w zaborze niemieckim liczyć nie mogą.

Uroczystości poznańskie, a zarazem popisy krasomówcze Wilhelma w Królewcu omawia także i „Riecz“.

«Cesarz powstrzymał się od wypowiadania w Poznaniu jakiejś skrajnej doktryny, zadowolił się natomiast uroczystem stwierdzeniem, że prowincya poznańska jest «ziemią niemiecką». I jeśli przy hałasie szablonowych i ciężkich uroczystości można dopatrzeć w mowie cesarza jakiejś kierowniczej sentencyi politycznej, to niewątpliwie sens jej jest ten, że wszystko we Wschodnich Prusach pozostaje po dawnemu. Bez zbytniego przyciskania pedału, jak tego żądają najbardziej wojowniczy hakatyści, nie tak rzeźko, jak w ostatnich latach rządów Bülowa, ale stale w tym samym kierunku będzie się toczyła germanizatorska polityka pruska».

W dalszym ciągu swego artykułu opisuje „Riecz“ wrażenie, jakie wywołała mowa cesarza w Królewcu

«Było to tak, jak gdyby wybuchła bomba. W dwa lata po «kryzysie» konstytucyjnym, po dwóch latach przymusowej powściągliwości Wilhelm II po raz pierwszy głośno, otwarcie i szczegółowo wypowiedział swoje ukryte myśli i o monarsze z Bożej łaski, a nie z woli narodu, i o czynach rycerskich, i o rodzinnem powołaniu kobiety, i o samym sobie, jako narzędzin Boskiem. Niemieckie gazety, jak mówią, przestraszyły się tego cesarskiej potoku szczerości. Ale prawdę powiedziawszy, w systemacie doktryny nacyonalistycznej tak, jak to ją wyłożono w Poznaniu i w Królewcu, czyż nie jest naturalnym objawem, czyż nie jest potrzebny ten monarcha, dumnie o sobie mniemający, iż jest specyalnie wykutem narzędziem Boskiem, pogardzający «narodem», szukający oparcia w wyostrzonym mieczu i zamykający kobietę w kuchni?

(j.)

Dżuma w Odesie.

(Od własnego korespondenta).

Walka z dżumą weszła w nową fazę rozwoju.

Już oddawna dawało się uczuwać, że administracya i wszelkie „administracyjne“ zarządzenia wobec dżumy są igraszką, że chcąc rzetelnie walczyć z epidemią, należy uznać autorytet nauki i kierownictwo wszelkiemi zarządzeniami oddać lekarzom.

Zrozumiał to, jak widać, naczelnik miasta gen. Tołmaczew, gdyż ostatnie rozporządzenia podpisywał, nie jako naczelnik miasta—kierownik naczelny administracyi—ale jako „prezes komisyi wykonawczo-sanitarnej“.

Mimo to epidemia nie ustępowała, zaś niektóre rozporządzenia, jak np. obietnica 10 rublowego wynagrodzenia za wskazanie chorego na dżumę, 10 kop. za zabitego szczura lub surowy zakaz pozostawania na miejscu wszystkich lokatorów domu, gdzie jest chory—powodowały tylko coraz to większy splot nieporozumień.

Jeśli dodamy, że najmniejszą pogłoskę zaraz gazety ogłaszały, jako fakt, mający pozory prawdy, zrozumiemy ów chaos i trwogę, jaką niejednokrotnie zupełnie bez powodu każdy mógł odczuwać.

Tak np. niedawno gazety doniosły światu, że zapadł na dżumę człowiek, mieszkający w tym domu, gdzie się mieści „Ognisko“ i „Wystawa polskich malarek i malarzy“. Po paru dniach się okazało, że chory staruszek Karbowsk oddawna już nie stał na nogach o własnej sile, ale, że choroba jego nic a nic wspólnego z dżumą mieć nie może. A tymczasem nikt już nie uspokoi zatrwożonych i panika obudzona nie tak łatwo daje się z żegnać.

Przybyły z Petersburga główny inspektor lekarski p. Malinowski, rozpatrzywszy się w sytuacyi i zbadawszy dokładnie metody walki z dżumą, krytycznie się odniósł do zarządzeń dotychczasowych i zapowiedział nową, bardziej energiczną kampanię.

Przedewszystkiem na czele mają stać lekarze.

I to nie byle jacy, ale znane autorytety—profesorowie Wysokowicz i Zabołotnyj.

Utworzone zostało „biuro główne“, którego zadaniem jest dyagnostyka zasłabnięć oraz zarządzenia ogólne.

Następnie podzielono miasto na kilkadziesiąt rewirów i powołano na opiekunów zwykłych obywateli, którzy nie będą obudzali swem zjawieniem się obawy jakichś sztrafów, ale „jak przyjaciele, udzielą swych rad ludności“.

Jeśli przypomnimy sobie, że podobna organizacya jest odtworzeniem wybornej organizacyi sanitarno-lekarskiej, istniejącej w Odesie w r. 1902—1903—stanie się jasnem, że nawet walka z dżumą ma podścielisko w antagonizmach biurokracyi z samorządem: twórcy owej wybornej dawniejszej organizacyi sanitarnej w swoim czasie byli wysłani z Odesy lub ustąpili dobrowolnie: d-r Dyatroptow, Gamaleja, Bogucki, Geinertt i t. d.

Następnie p. Malinowski zapowiedział: deratyzacyę (tępienie szczurów), dezynsekcyę (tępienie insektów), oraz dezynfekcyę (tępienie bakcylów); w tym celu zdwojono i potrojono zastępy całe „szczurołowów“, dezynfektorów etc. Ponieważ ktoś mógłby zarzucić brak pieniędzy, więc i na to znalazł się środek; zjechał do Odesy prezydujący wydziału gospodarstw wielkich miast—p. Gerbel, i na naradzie z udziałem reprezentantów miasta i władz, oświadczył, że nic nie stanie na przeszkodzie udzieleniu zapomogi lub pożyczki, gwarantowanej na takie potrzeby, jak udoskonalenie wodociągów, kanalizacyi i t. d.

Nie przeszło dwóch dni, a już są w Odesie prof. Wysokowicz i Zabołotnyj.

Postanowiono całą ulicę Mało-Arnaucką uważać za jeden dom i, nie czekając, zanim się zjawią chorzy, dezynfekować, deratyzować, dezynsekować.

Jednocześnie zwrócono uwagę na wilgotne, ciemne sutereny. Pan Malinowski zauważył, że na jesieni będzie prawdopodobnie uchwalone wszechrosyjskie prawo, zabraniające mieszkać w suterenach.

Tak więc dzięki energicznej postawie głównego inspektora w walce z dżumą nastąpił zwrot. Mamy lekarzy, będziemy mieli pieniądze.

12 okrętów w porcie odeskim ładuje zboże.

14 okrętów czeka kolei za obrębem portu. Odesa nie umiera!

Selim Mirza.

Jaguar w wagonie restauracyjnym.

Z Nowego Jorku donoszą: Pasażerowie pociągu pospiesznego, zdążającego do Dakota, byli przed kilkoma dniami narażeni na bardzo niezwykły wypadek, z którego dzięki energii i szybkości poskromiciela zwierząt wyszli tylko z przestrachem. Przy owym pociągu pospiesznym znajdował się wóz zakratowany, mieszczący menażeryę podróżującą. Rzecz jasna, że przestrzegano wszelkich reguł ostrożności celem zapewnienia bezpieczeństwa publiczności podróżującej i mniemano, że wszelki wypadek jest wykluczonym.

Wagon z dzikiemi zwierzętami umieszczono tuż za lokomotywą. Do niego przyczepiono wóz ochronny, a dopiero zanim następował wagon restauracyjny. Pasażerowie zajmowali właśnie miejsca w wozie restauracyjnym, ponieważ zaczęto podawać obiad. Kelnerzy, biegając tam i nazad, podawali gościom rosół, gdy się dało słyszeć przerażające mruczenie od strony drzwi, przytykających do wozu ochronnego. Drzwi były wprawdzie zamknięte, ale w kilka sekund później strzaskano szybę, a szkło, brzęcząc, spadło na podłogę. Oniemieli z przestrachu goście zobaczyli przez rozbitą szybę wynurzającą się głowę dzikiego i strasznego jaguara, który usiłował się przecisnąć przez rozbite okno, by wtargnąć do wozu restauracyjnego. Nieopisany przestrach owładnął pasażerami, którzy rzucili się w dzikiej panice; by ratować życie, gdy jaguar zabrał się swojemi strasznemi łapami do połamania części drzewnej drzwi i obramienia z sztab mosiężnych. Rozjuszony oporem, jaki mu stawiały drzwi i z powodu poranienia się rozbitem szkłem, zaryczał złowrogo. Zaczął też pracować mordą i łapami nad usunięciem przeszkody w dostaniu się do wozu restauracyjnego. Tymczasem w wozie restauracyjnym wzrosła panika, ponieważ wyjście było bardzo małe, a skręty korytarzy w D-pociągu umożliwiały tylko powolne opróżnianie się oddziału restauracyjnego. Do tego przyłączyło się straszliwe ciśnięcie się ludzi, ponieważ każdy chciał być pierwszym w opuszczeniu niebezpiecnego miejsca. To właśnie utrudniało wszystkim wyjście z wozu. W chwili najkrytyczniejszej, spotęgowanej w dodatku obecnością dzieci, ukazał się raptem na widowni poskromiciel zwierząt. Kelner, który pierwszy zobaczył jaguara, zoryentował się natychmiast w sytuacyi. Popędził więc jak szalony przez wagony D-pociągu, wołając za poskromicielem zwierząt i właścicielem menażeryi, przypuszczając, iż się on znajduje w pociągu. Na szczęście znalazł go też natychmiast śpiącego i zawołał na pomoc. Gdy pasażerowie usłyszeli o poskromicielu, uspokoili się natychmiast i zrobili dla niego miejsce, by się mógł dostać do jaguara. Teraz nastąpiło bardzo zajmujące widowisko. Tygrys, zaledwie zobaczył swojego pana, wydał z siebie straszny ryk i skuliwszy się, zaczął się cofać powoli i ze strachem przed jego ostrym wzrokiem. Poskromiciel zwierząt przeczekał, aż pasażerowie opuścili spokojnie wagon restauracyjny; dopiero potem zamknął wyjście i otworzył drzwi połamane przez jaguara, by go strzałami rewolwerowymi i uderzeniami batogiem zapędzić powoli do klatki. Pomoc w osobie poskromiciela nadeszła rzeczywiście w najkrytyczniejszej chwili, ponieważ drzwi prawie zupełnie zniszczone nie stawiałyby jaguarowi dłuższego, niż kilkuminutowego oporu. Dopiero teraz skonstatowano, że jaguar pogiął sztaby klatki i przecisnął się przez otwór uzyskany w ten sposób. Pozyskał więc wolność, która się mogła stać fatalną dla bardzo wielu podróżujących. Pasażerowie obsypali owacyami zarówno poskromiciela zwierząt, który swojem odważnem wkroczeniem uratował im życie, jak i przezornego kelnera.

LIST DO REDAKCYI.

Od zarządu dóbr Sapożyn, Mieczysława hr. Ponińskiego, otrzymujemy pismo następujące:

Odnośnie do ustępu zamieszczonej w Nr. 205 „Dziennika“ z dnia 7 go b. m. korespondencyi z Korca, podpisanej przez „Wołyniaka“, mamy zaszczyt prosić Szan. Redakcyę o łaskawe zamieszczenie w jednym z najbliższych numerów jej poczytnego pisma, następującego sprostowania:

1) Nie jest zgodne z prawdą, jakoby sprzedany został majątek „Majków“. Natomiast prawdą jest, że majątek ten pozostawał i pozostaje nadal własnością Stefana hr. Ponińskiego. Mieczysław hr. P., o którym korespondent wspomina, posiadał na mocy działu familijnego pewną ilość parcel we wsi Majkowie. Parcele te więc jedynie, rozrzucone między gruntami włościan, nie zaopatrzone w budynki i całości folwarcznej bynajmniej nie tworzące, tymże włościanom sprzedane zostały.

2) Układy z obywatelem, o którym korespondent wspomina, zerwane zostały przez zarząd dóbr hr. M. P. jedynie dlatego, że obywatel ten, według dostarczonych temuż zarządowi informacyi, nie miał bynajmniej zamiaru nabywać owych parcel do własnych celów gospodarczych, lecz natomiast nosił się z zamiarami spekulacyjnymi do spółki z kapitalistami izraelickimi. Zarząd dóbr hr. M. P. wolał więc sprzedać owe grunta wprost włościanom za cenę umiarkowaną, aniżeli ułatwiać osobom postronnym osiągnięcie znacznego zysku, kosztem tychże włościan. Ci ostatni mogli być i byli w danym wypadku jedynymi nabywcami realnymi, a dokonana na warunkach bardzo dogodnych sprzedaż była rodzajem odwzajemnienia się rzeczonym włościanom za ich oddawna życzliwe zachowanie się względem dworu.

Co się tyczy „traktowania“ z dzierżawcą panem Z. W., to ograniczyło się ono do prostej propozyi z jego strony, która to propozycya dla rozmaitych powodów przez zarząd dóbr hr. M. P. nie mogła być przyjętą.

W nadziei, że Sz. Redakcya nie odmówi w imię sprawiedliwości zamieszczenia tych kilku słów wyjaśniających daną sprawę.

Pozostajemy z szacunkiem
i poważaniem

Zarząd dóbr hr. M. Ponińskiego.

Wybory do Rady Państwa.

Termin wyborów posła do Rady Państwa z Wołynia został wyznaczony na dzień 3 października.

W ten sposób wybory na Rusi odbędą się w następujących terminach:

W Kijowie — 20 września.

W Kamieńcu — 22 września.

W Żytomierzu — 3 października.

Wczoraj ogłoszono już listy wyborców z Podola. Ogłoszono również listy powiatów starokonstantynowskiego i zwiahelskiego gub. wołyńskiej.

Przypominamy, iż wszelkie zażalenia na niedokładność list należy zgłosić w terminie tygodniowym od chwili wydrukowania list w „Gub. Wiedomostiach“.

Posiedzenie rady miejskiej.

Piąte posiedzenie w sesyi bieżącej przyszło do skutku tylko zawdzięczając usilnej agitacyi przewodniczącego d-ra Burczaka, który wczoraj rozesłał do radnych dodatkowe zaproszenia, wskazując w nich na szereg spraw, niecierpiących zwłoki. Mimo to radnych stawiło się bardzo niewiele. Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się od nietaktownego w najwyższym stopniu wystąpienia radnego Kuczyńskiego, który w czasie czytania protokółu zaprotestował przeciwko uchwale rady miejskiej, dotyczącej delegowania d-ra Burczaka zagranicę dla zaznajomienia się tam z systemami usuwania śmieci z miast. P. Kuczyński uważa tę uchwałę za nieprawomocną wobec tego, że sprawa ta już została rozstrzygnięta na poprzedniem posiedzeniu wydelegowaniem w tym celu p. p. Falberga i Kuego. Zdaniem p. Kuczyńskiego, sprawę wydelegowania d-ra Burczaka należało z początku umieścić na porządku dziennym posiedzenia, a nie poddawać jej pod obrady nieoczekiwanie.

Protest p. Kuczyńskiego wywołał jednogłośny protest całej rady miejskiej. P. Jakubowski wskazał na to, że d-ra Burczaka należało odrazu delegować zagranicę, jako specyalistę, przez dłuższy czas studyującego kwestyę usuwania śmieci, p. Jozefi nadmienił, że p. Kuczyński przedewszystkiem postępuje bezprawnie, wnosząc protest nie w formie *votum separatum*, lecz ustnego oświadczenia, p. Szeftel przypomniał p. K., że na tem samem zebraniu wniósł on kwestyę udzielenia zapomogi T-wu dobroczynności i nie napotkał się z niczyim protestem.

Napróżno niefortunny mówca usiłował się bronić, odpowiedziano mu, że uchwała rady miejskiej była jednogłośna, a wystąpienie p. Kuczyńskiego jest uważane za chęć osobistych porachunków. Nad sprawą przeszli do porządku dziennego.

Jedyną sprawą rozpatrzoną wczoraj, było o-

świadczenie p. Harrisa o złożeniu z siebie odpowiedzialności za roboty przy układaniu kolektora kanalizacyjnego przez posesyę p. Suskiego, wobec tego, że musi on przejść pod kanałem burzowym, na którym z powodu braku fundamentu, znaleziono kilka pęknięć. W dyskusyi powtarzano zwykły zarzut, że roboty kanalizacyjne prowadzone są w Kijowie bez należytego kierownictwa. Rada poleciła p. Harrisowi prowadzić kolektor przez posesyę p. Suskiego, zdejmując zeń odpowiedzialność za następstwa robót, pod warunkiem, aby dokładność ich była stwierdzona przez miejski nadzór techniczny.

W czasie rozpatrywania nowej sprawy, okazało się, że brakuje już wymaganej przez prawo ilości radnych, wobec czego dr. Burczak ogłosił sesyę za zamkniętą.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 19 (1) Maryana i Rufina W. w.
Jutro 20 (2) Bernarda op.

Wschód słońca godz 5 m. 12
Zachód słońca godz 6 m. 48
Długość dnia godz 13 m. 36

— **Wyjazd biskupa** Wczoraj rano opuścił Kijów udając się do Żytomierza J. E. biskup sufragan łucko-żytomierski, ks. Żarnowiecki. W czasie swego krótkiego pobytu w Kijowie (ks. biskup przyjechał do Kijowa w piątek ubiegły), dostojny pasterz umiał sobie zjednać serca wszystkich swą dostępnością, miłem obejściem, a co główna, niezmordowaną gorliwością w oddawaniu posług kapłańskich. W sobotę rano ks. biskup odprawił cichą mszę w kościele św. Aleksandra, potem złożył wizytę gubernatorowi kijowskiemu. W niedzielę od godz. 7-ej rano dostojnik zasiadł w konfesyonale i bez przerwy spowiadał wiernych aż do czasu, kiedy zmuszony był udać się do nowego kościoła św. Mikołaja, gdzie celebrował sumę w otoczeniu licznego duchowieństwa. Po sumie ksiądz biskup miał przemowę, a następnie udzielił sakramentu bierzmowania licznym zebranym. W poniedziałek po mszy cichej ks. biskup Żarnowiecki znowu bierzmował w starym kościele; w ostatnim dniu swego pobytu, we wtorek, jeszcze raz udzielał tego sakramentu. Po mszy w poniedziałek ks. biskup złożył wizytę gen.-gubernatorowi, około godziny czwartej obydwaj przedstawiciele wyższej administracyi rewizytowali go na plebanii.

Pragnąc wyrazić swe uznanie dla zasług p. Leonarda Jankowskiego, ksiądz biskup odwiedził Szanownego Prezesa. Wogóle ks. biskup Żarnowiecki nader przychylnie zachowuje się wobec projektu utworzenia nowej parafii i kilka razy wypowiadał w prywatnej rozmowie życzenia, aby podział parafii nastąpił jak najprędzej, obiecując dołożyć wszelkich starań, by rozwiązanie sprawy tej przyśpieszyć.

Pragnąc sprawdzić krążącą w Kijowie pogłoskę, że przyjazd ks. biskupa Żarnowieckiego znajduje się w ścisłym związku z powstaniem w Kijowie gminy maryawickiej i przeciwdziałaniem propagandzie ks. H. Jarzymowskiego, redakcya zasięgnęła informacyi w kołach dobrze poinformowanych, gdzie kategorycznie zaprzeczono podobnemu twierdzeniu Ks. biskup Żarnowiecki nie przypisuje wielkiego znaczenia ruchowi maryawickiemu u nas, słusznie zupełnie twierdząc, że kraj nasz stanowi zupełnie niepodatny grunt dla rozwoju tej sekty, tembardziej, że uprzedzenie do niej wśród naszej ludności jest tak silne, iż wszelkie przeciwdziałanie jest zbyteczne. Zresztą — zdaniem dostojnika Kościoła — maryawitów należy zwalczać dobrem życiem i szlachetnem postępowaniem.

Ks. biskup-sufragan niedługo zabawi w Żytomierzu. D. 8 b. m. dokona on konsekracyi kościoła w Wyszewicach, pow. radomyskiego, wzniesionego tam w krótkim przeciągu czasu dzięki energicznym zabiegom miejscowego proboszcza, ks. Albina Markuszewskiego. Stamtąd biskup uda się na wizytacyę do w. Krymka, gub kijowskiej.

— **Odroczone zebranie**. Wobec odroczenia przez gubernatora kijowskiego terminu likwidacyi Związku oficyalistów rolnych na 4 miesiące, zjazd delegatów oddziałów Związku, naznaczony na d. 29 b. m. został również odłożony na czas nieokreślony.

— **Ze szkoły pani Żukiewiczowej**. Od 15 sierpnia rozpoczęły się zapisy w początkowo-przygotowawczej szkole Zofji Żukiewiczowej (Funduklejowska 26). Do szkoły tej przyjmowane są dzieci wyłącznie polskie, płci obojga. Otwarte są 3 klasy wstępne, w których oprócz przedmiotów gimnazyalnych wykładany jest język polski, niemiecki, francuski, rysunki, slöjd. gimnastyka. Klasa najniższa, wstępna, dzieli się na dwa oddziały, z których do pierwszego przyjmowane są dzieci najmłodsze od lat 6 ciu.

W ciągu lat 3-ch istnienia szkoły znaczny zastęp dzieci został już przygotowany i z dobrymi rezultatami oddany do średnich zakładów naukowych męskich i żeńskich. Ponieważ jednocześnie rodzice mieli możność przekonania się o tem, że dzieci ich znajdują się w dobrem ręku, a dzieci przywiązały się do szkoły i jej kierowniczki, szkoła p. Żukiewiczowej zdobywa coraz szersze uznanie i ściąga coraz większą liczbę dzieci polskich.

— **O odroczenie sezonu operowego**. Antreprener kijowskiej opery, p. Brykin, wystosował do zarządu miejskiego prośbę o odroczenie sezonu operowego do d. 15 września. Jako na przyczynę, p. Brykin wskazuje na zupełne rozkopanie placu teatralneg , co odstręczy publiczność od bywania w teatrze.

— **Kampania przedwyborcza**. W tych dniach w szkole cerkiewno parafialnej na Łukjanówce, urządzono zebranie przedwyborcze. Jednym z głównych organizatorów zebrania był proboszcz cerkwi Tarasiewicz, wspólnie z urzędnikiem intendentury N. Noworborskim. Brali udział w zebraniu znani Jasnogórski, Cezarski i wielu innych. Ze zdziwieniem spostrzegliśmy między innymi i polaka, właściciela zakładu krawieckiego na Kreszczatyku, p. Witkowskiego.

Zebranie przedewszystkiem było poświęcone krytyce działalności obecnej rady miejskiej. Roli tej podjął się b. radny, Cezarski.

Nawoływał on do zjednoczenia się i obalenia nienawistnych mu radnych z cyrkułu łukjanowieckiego. Myśl p. Cezarskiego podchwycił inny wyborca, p. Piotrowski, który zaznaczył, że w tym kierunku akcya prowadzona jest przez klub nacyonalistów. Dla skoordynowania działalności należy, jego zdaniem, wejść z nim w porozumienie. P. Cezarski zaproponował wówczas wziąć udział w zebraniu nacyonalistów, które się odbędzie dzisiaj w lokalu klubu kamieniczników i pokazał listę kandydatów na radnych z cyrkułu łybedzkiego. Między innymi weszli do niej pp. Czokołow, Jasnogórski, Cezarski, Czernicki, Matczenko, Preiss i Teleszenko. Nazwiska te jednak widocznie nie trafiły do przekonania obecnym i zebranie, niezbyt liczne od początku, zaczęło się wyludniać.

— **Komunikacya samochodowa**. Hr. Laperouza, organizator T-wa samochodowego w Kijowie zamierza urządzić prawidłową komunikacyę zamiejską, między Kijowem a Żytomierzem, Czernihowem i Słobódką, przeznaczając na to 20 samochodów. Mieszkańcy Żytomierza i ziemianie, mieszkający w okolicy szosy Żytomierskiej, składają podpisy pod prośbą o oddanie przedsiębiorcy koncesyi rządowej na urządzenie komunikacyi samochodowej między Żytomierzem a Kijowem. P Preis, oraz przedstawiciel paryski hr. Laperouza otrzymali od niego onegdaj w nocy telegram, wyrażający zgodę na wzięcie koncesyi samochodowej w Kijowie z 8-letnim terminem.

— **Wybuch**. Wczoraj na Kreszczatyku około domu Nr 9 robotnicy układający kolektor kanalizacyjny, przecięli kabel elektryczny o wysokiem napięciu. Wytworzył się łuk wolty i nastąpił silny wybuch, skutkiem którego omal nie spłonęła maszyna T-wa elektryczności, na stacyi elektrycznej. Z powodu tego wypadku T-wo elektryczności zakomunikowało prezydentowi miasta, że kilkakrotne napomnienia, aby przy nakładaniu rur kanalizacyjnych zastosowano środki przeciw uszkodzeniu kablów elektrycznych, pozostają bez rezultatu. Skutki nieostrożności wyraziły się w trzech wypadkach: na ul. Nadbrzeżno-Kreszczatyckiej, na Kreszczatyku wprost poczty oraz najsilniejszy wczoraj około Nr 9, który pociągnął za sobą zgaśnięcie lamp elektrycznych w całej dzielnicy. Wobec bezskuteczności swych napomnień, T-wo oświadcza, że składa z siebie odpowiedzialność za wypadki z robotnikami i przechodniami, możliwe przy uszkodzeniu przewodników o wysokiem napięciu, strat zaś swych T-wo będzie poszukiwało na zarządzie miejskim.

— **Opieszałość w robotach**. Pomimo niejednokrotnych nalegań ze strony zarządu miejskiego T-wo tramwajowe zwleka z obniżeniem toru tramwajowego na ul. M. Włodzimierskiej oraz przestawieniem słupów, a to pociąga za sobą zwłokę w robotach przy urządzeniu ulicy. Wobec tego zarząd miejski raz jeszcze zażądał od T-wa przyśpieszenia robót, ponieważ ulica M. Włodzimierska nie może dłużej pozostawać w stanie zupełnej rujnacyi.

Epidemie. Tyfus brzuszny i powrotny zupełnie ustąpiły z Kijowa. Plamistego zdarzają się sporadyczne wypadki; w ostatnim tygodniu zanotowano ich 3. Zaregestrowano 41 wypadków dyfterytu, 21 szkarlatyny i 19 kokluszu.

— **Cholera**. Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 5 osób. Analiza nie wykryła nowych wypadków cholery; nie zmarł nikt, w szpitalu pozostaje jeszcze 28 chorych.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wczoraj 4 chorych. Analiza nie wykryła nowych zasłabnięć, nie umarł nikt, pozostaje w szpitalu 18 chorych.

Do szpitala Żydowskiego przywieziono wczoraj 1 chorego. Nowych wypadków zasłabnięć na cholerę w szpitalu wczoraj nie zaregestrowano, zmarła 1 osoba. Pozostaje w szpitalu 11 chorych.

Ogółem od początku epidemii w Kijowie zachorowało na cholerę 1,189 osób zmarło 455.

— Onegdaj w pociągu pocztowym humańskiej linii zasłabł na cholerę jadący ze stacyi „Oratów" podróżny Jasirskij. W Koziatynie chory został przetranzlokowany do specyalnego wagonu dla chorych na cholerę, wagon zaś w którym jechał odczepiono dla dokonania dezynfekcyi.

OSOBISTE.

Przyjechał z Charkowa i zamieszkał w hotelu Hładyniuka członek rady przy ministerstwie oświaty W. Bałaszow.

— KRADZIEŻE. Onegdaj dwaj złodzieje skradli z pracowni krawca Ciglera (W. Wasylkowska 24) paltot i sztukę materyału.

— Na Padole w tramwaju zrabowano Czychnowowi portmonetkę z 417 rb. i pokwitowaniami.

— Przy Lwowskiej 81 ograbiono mieszkanie Pikorskiego.—Pozatem okradziono mieszkanie Karyszewej (Turgieniewska 15) i Baglieja (Nowa 1).

— POD TRAMWAJEM. Na ul. Żylańskiej tramwaj najechał na 8-letniego Tichonowa.

Chłopiec poniósł lekkie obrażenia głowy.—Udzielono mu pomocy lekarskiej.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Onegdaj na Meżygorskiej koń włościanki K. Gubienko przestraszywszy się czegoś uderzył, ją tak silnie że straciła przytomność.

Odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

Na Peczersku M. Bezgłasnow, wyleciawszy z powozu złamał prawą nogę. «Pogotowie» odwiozło go do szpitala. W domu Nr 49 przy N. Wale oparzyła się gorącem mlekiem dwuletnia G. Walner. Wezwane «Pogotowie» udzieliło jej pomocy.

— ZE STRACHU. Wczoraj na ul. Borszczagowskiej nieznany koniokrad prowadzący parę koni przestraszył się nocnych stróży i zbiegł, pozostawiając konie.

Właściciela takowych dotychczas nic znaleziono.

— GRABIEŻ. Na rynku Halickim ograbiono N. Sorokina. Rabusia Rudenkę zatrzymano.

— «BEZPRAWNI». Dnia 17 sierpnia policya zaaresztowała w kinematografie «Express», dwóch żydów muzykantów, nie mających prawa pobytu w Kijowie.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w d. Nr. 6 przy ul. Pańkowskiej w celu samobójczym zażył strychniny student kijowskiego instytutu handlowego Mikołaj N. W karetce «Pogotowia» młodego samobójcę odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Wczoraj wieczorem w pobliżu domu Nr. 29 na ul. Szczekawickiej znaleziono broczącego krwią starca C. Starobinera. Ranny, jęcząc głośno, skarżył się, iż napadli na niego jacyś mężczyźni i zraniwszy zrabowali mu 17 rb., poczem umknęli. Wezwany na miejsce wypadku lekarz «Pogotowia» skonstatował u starca 14 ran, zadanych nożem. Zanotowano przytem dziwny szczegół: na koszuli rannego niema żadnych śladów, zadanych mu ciosów, lecz marynarka jest w kilku miejscach przecięta; przypuszczają przeto, że starzec sam zranił siebie nożem, będąc w stanie rozstroju psychicznego. Starca odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego w stanie groźnym.

— PRÓBA OSZUSTWA CZY PRZYPADEK? Niedawno poczta kijowska otrzymała pieniądze na imię studenta uniwersytetu R-cza, o czem R-wi posłano zawiadomienie według wskazanego w pocztowym przekazie adresu. Ponieważ po pieniądze R-cz nie stawił się, posłano mu po upływie pewnego czasu drugą awizacyę z tym samym adresem, poczem stawił się «ktoś» i otrzymał pieniądze, złożywszy pierwszą awizacyę i wydane z uniwersytetu świadectwo na imię studenta R-cza. W parę dni potem stawił się sam student R-cz i złożywszy drugą awizacyę i świadectwo, wydane przez uniwersytet, zażądał wydania pieniędzy. Otrzymawszy odpowiedź, że pieniądze już są wydane, R-cz zakwestyonował podpis na pokwitowaniu i kategorycznie zażądał pieniędzy, czego mu odmówiono. Po zasięgnięciu w uniwersytecie informacyi dowiedziano się, że drugi egzemplarz świadectwa był wydany R-wi na kilka dni przed otrzymaniem na poczcie pieniędzy wskutek oznajmienia R-cza, iż pierwszy egzemplarz zgubił. Śledztwo w toku.

— POSIEDZENIE. Rada kijowskiego rosyjskiego Kółka Towarzyskiego prosi nas o zakomunikowanie, że w sobotę, 21 sierpnia odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie Kółka w lokalu przy Besarabce Nr. 2.

Między innemi ma być rozważana sprawa przeznaczenia pewnego odsetka z gry w «lotto» na... budowę floty napowietrznej.

— UCIECZKA GIMNAZYASTY. 15 sierpnia po niepomyślnym egzaminie zbiegł z domu rodziców uczeń 4 klasy gimnazyum białocerkiewskiego, Titorenko, który, jak się domyślają, wyjechał koleją do Odesy.

KRONIKA POLSKA.

— **Choroba posła**. Z Poznania donoszą: D-r Witold Skarzyński, poseł do parlamentu niemieckiego, właściciel dóbr Spławie, zachorował, tknięty paraliżem i znajduje się w stanie groźnym.

— **Wiec polski w Frankfurcie nad Odrą** Z powodu uzupełniających wyborów do parlamentu niemieckiego, odbyć się mających 15 września r. b. w okręgu Frankfurt nad Odrą Lebus, odbył się we Frankfurcie polski wiec przedwyborczy. Na wiec ten zgromadziło się około 70 osób, w tem także kilka pań.

W obecności urzędnika policyjnego zagaił wiec o godz. 3 i pół po południu p. Władysław Ostrowski.

Jako programowy mówca wygłosił członek polskiego Komitetu politycznego polaków na obczyźnie po prawym brzegu Łaby z siedzibą w Berlinie, p. Kazimierz Ziętowski, obszerną mowę. Rozpoczął od wykazania znaczenia bitwy pod Grunwaldem, potępił postawę Koła polskiego w sprawie listy cywilnej, postawę radnych polskich w Poznaniu przy uchwalaniu pieniędzy na przyjęcie cesarza. Mówił o udziale polaków w uroczystościach poznańskich. W dalszym ciągu zarzucał posłom, że nie bronią praw ludu i żądał wybierania na posłów samych robotników. Naród polski -- mówił—składa się w znacznej części z robotników i rzemieślników, a ci, mając swoich prawdziwych przedstawicieli, obronią się o własnej sile.

Jako drugi mówca, wystąpił członek Zjednoczenia zawodowego polskiego, p. Piotrowski z Berlina, przedstawiając położenie polityczne pod zaborem pruskim. Co do wyborów mniema, iż polacy powinni głosować jedynie na swego kandydata, gdyż wszystkie partye niemieckie są narównie obce.

W dyskusyi przemawiali pp. Leon Wandel, Figiel, Piotrowski, Ziętowski i Wagnerowski.

Pan Leon Wandel bronił działalności posłów, odpierając wszelkie zarzuty im czynione. Dowodził, że również dzielnie pracuje szlachta i inteligencya wraz z innymi w szeregach polskich.

W tym samym duchu przemawiał p. W. Wagnerowski.

Pan Adam Piotrowski wywodził, że obecna praca Koła polskiego w sprawach robotniczych nie wystarcza. Przy tej sposobności potępił też ostatnią secesyę w Poznaniu podczas wyboru posła do parlamentu w miejsce p. Bernarda Chrzanowskiego.

W sprawie kandydatury dyskutowali pp. Ostrowski, Rutkowski, Ziętowski, Wandel i Wagnerowski, poczem wiecownicy jednogłośnie zgodzili się na kandydaturę p. mecenasa Bernarda Chrzanowskiego z Poznania.

— **Balon pruski w królestwie**. Jak już donosił nasz korespondent warszawski, w lesie, należącym do folwarku Dłutów, w pow. łaskim, spadł balon z trzema pasażerami. Przy lądowaniu wśród drzew, powłoka balonu uległa uszkodzeniu, pasażerowie jednak szwanku nie odnieśli.

Na miejsce wypadku zbiegli się włościanie oraz dano znać naczelnikowi powiatu łaskiego i policmajstrowi w Pabianicach.

Badani przez władzę, pasażerowie balonu oświadczyli, że dwaj z nich są oficerami sztabu jeneralnego z Berlina. trzeci zaś—inżenierem topografem. Wczoraj zrana wyjechali oni z Berlina i wiatr zapędził ich pod Łask.

Znalezione jednak w koszu balonowym dowody świadczą o czem innem, mianowicie: znaleziono plany topograficzne różnych miejscowości w Królestwie, mapkę gub. kaliskiej, fotografie: Kalisza, Sieradza, Zduńskiej Woli, Łęczycy, Ozorkowa i innych z różnemi uwagami, oraz zdjęcia z lotu balonu Kalisza i Sieradza Niektóre notatki pisane są kluczem.

Dowody te odesłano do sztabu jeneralnego do Warszawy, a pasażerów pruskich odstawiono wraz ze szczątkami balonu do Łasku, gdzie ich osadzono pod strażą przy kancelaryi naczelnika powiatu.

— **Przejazd turystów**. W chwili obecnej powraca przez Warszawę z zagranicy mnóstwo zbiorowych wycieczek rosyjskich, urządzanych przeważnie przez stowarzyszenia naukowe i koła pedagogiczne.

Turyści ci odsyłają z dworca wiedeńskiego na dworce praskie rzeczy swoje końmi, sami zaś przechodzą przez miasto, bawiąc tu kilka godzin od pociągu do pociągu.

Charakterystyczne jest, że wszystkie gromadki turystów najpierw kierują się ku pomnikowi Mickiewicza.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Wybory do Rady Państwa.

Kamieniec Podolski. — W dniu 18 sierpnia zostały ogłoszone listy wyborców.

Żytomierz.—Wybory do Rady Państwa odbędą się d. 3 października.

Żytomierz.—Wczoraj ogłoszono listy wyborców powiatów starokonstantynowskiego i zwiahelskiego.

Lista wyborców pow. starokonstantynowskiego zawiera 54 nazwisk, w tej liczbie 14 wyborców posiada bierne prawo wyborcze, w tem połowa polaków.

W powiecie zwiahelskim w ogólnej liczbie 29 wyborców jest 20 polaków; posiadających bierne prawo wyborcze—8, w tej liczbie 4 polaków.

Listy wyborców z innych powiatów zostaną ogłoszone za dni kilka.

Nadmierna gorliwość oberpolicmajstra.

Warszawa.—Oberpolicmajster warszawski dopatrzył przekroczenia prawa w ogłoszeniu przez Towarzystwo kursów naukowych sprawozdania w języku polskim. Oberpolicmajster żąda, aby sprawozdania były redagowane w języku rosyjskim.

Nowa dyecezya.

Mińsk. — Ma być utworzona nowa dyecezya z biskupem Cieplakiem na czele.

Przeciw biskupowi.

Mińsk. — Związkowcy prowadzą dalej kampanię przeciw biskupowi Cieplakowi.

W sprawie ułaskawienia Czertkowa.

Petersburg. —Czertkowowi pozwolono na powrót do kraju na kutek starań niektórych posłów do Dumy.

Wysiedlanie żydów.

Pawłograd.—Rozpoczęto wysiedlać żydów z okolicznych wsi.

Echa rewizyi kijowskiej.

Petersburg. — Senator Diediulin w rozmowie ze współpracownikiem „Birż. Wiedom." oświadczył, że pisma przesadziły, podając ilość pociągniętych do odpowiedzialności sądowej w kijowskim okręgu. W rzeczywistości pod śledztwem zajmuje się 9 osób: 3 inżynierów i 6 intendentów. Rewizya miała na celu odtworzenie istotnego stanu dostaw i zaprowiantowania wojsk. Okazało się, że żołnierze otrzymują dobre pożywienie. Łapówki pobierano tylko od dostawców. Przyczyną łapownictwa była niewystarczająca pensya, niedbalstwo i chęć dorobienia się kosztem dostawców.

— „Now. Wrem." zamieściło rozmowę jednego z wybitnych członków redakcyi również z senatorem Diediulinem, który między innemi zaprzeczył pogłoskom, że w sprawie domu pracy zamieszany jest wysoki dygnitarz. Rejent Sumniewicz, korzystając z przychylności urzędnika, zajmującego wysokie stanowisko, korzystając z rozmaitych przywilejów, szerzył wszelkiego rodzaju pogłoski.

Wyjazd Stołypina.

Petersburg — Prezes ministrów, Stołypin, Kriwoszein i Glinka wyjeżdżają dla zaznajomienia się z urządzeniami rolnemi gub. moskiewskiej i emigracyi w kraju stepowym.

Zmniejszenie procentów.

Petersburg. — Na naradzie moskiewskich bankierów przy udziale Kokowcewa zasadniczo uchwalono zmniejszyć %% od kapitałów na rachunku bieżącym. Jutro odbędzie się narada bankierów petersburskich i moskiewskich.

Zmiana w ministerstwie.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że Stołypin żąda zastąpienia Szczegłowitowa przez Garina.

Sprawa mozyrska.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że episkop Michał czyni starania o ułaskawienie Knobelsdorfa i jego towarzyszy.

Areszty.

Petersburg. — W Berlinie, Fridbergu i Nauheimie aresztowano wielu rosyan.

Uprzejmy poseł.

Ekaterynosław.—Poseł kijowski Procenko odwiedził Łocmańską Kamionkę w celu zaznajomienia się z życiem miejscowych pilotów rzecznych. Ci spotkali go uprzejmie chlebem i solą. Poseł dawał pytania w sposób brutalny. Piloci zaczęli mówić o utworzeniu funduszu emerytalnego dla inwalidów, Procenko odpowiedział: „nie łaźcie do szynków, to będziecie mieli pieniądze". Obrażeni piloci przestali odpowiadać na pytania.

Rewizya rady opiekuńczej.

Petersburg.— Z powodu ustąpienia jednego z dygnitarzy z rady opiekuńczej nad spuścizną po ks. Ogińskim ma się odbyć rewizya rady opiekuńczej.

Reformy p. Szwarca.

Petersburg.—Szwarc wystąpił z nowym projektem pozbawienia praw prywatnych zakładów naukowych.

Katastrofa.

Petersburg. — Wczoraj rano na Newie w porcie Kronsztadzkim jacht Wojewodzkiego „Newa" zderzył się z łódką podwodną „Kajman". Na „Newie" znajdowali się Wojewodzkij, naczelnik sztabu Eberhardt. Jeden marynarz na „Kajmanie" utonął, drugiego ocalono. Na „Newie" zostało złamane koło, w „Kajmanie" uszkodzona burta. Wojewodzki przesiadł się na torpedowiec i odpłynął na manewry.

Konferencya kadetów.

Petersburg. — Wkrótce ma się odbyć konferencya kadetów w sprawie dalszej taktyki w Dumie.

Konkurs Rubinszteina.

Petersburg.—Na konkursie Rubinszteina nagrodę kompozytorską w kw. 5,000 fran. przyznano Frejowi, nagrodę dla pianisty w kw. 5,000 fr. Henemu, dyplom honorowy Rubinszteinowi, Frejowi, oraz uczniowi konserwatoryum Borowskiemu.

Odmowa.

Petersburg. — Naczelnik miasta odmówił petersburskiemu rz.-kat. T-wu dobroczynności pozwolenia na otwarcie jadłodajni przy instytucie leśnym dla studentów polaków.

W sprawie ulg wojskowych.

Petersburg.—Na zapytanie rabina Aisensztta, dlaczego studentom zagranicznych zakładów naukowych odmówiono odroczenia terminu stawania do wojska, Szwarc odpowiedział, że odmowa jest bezpodstawna, albowiem wszyscy, którzy ukończyli średnie zakłady naukowe, korzystają z prolongaty.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Minister dworu cesarskiego telegrafuje z Hamburga: „Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna raczyła d. 17 sierpnia przybyć do Kopenhagi.

Tuła.— Odbyło się zebranie sanitarno-wykonawczej komisyi gubernialnej z udziałem przedstawicieli zarządów ziemskich i miejskich. Wyjaśniono, że 53 wsie opanowane są przez cholerę. W ostatnich czasach epidemia zmniejsza się.

Odesa.—Biuro walki z dżumą postanowiło zwrócić się do ludności z odezwą, w celu poinformowania jej o tem, że zostały przedsiębrane środki energiczne, oraz, że powołano osoby kompetentne do walki z epidemią.

Postanowiono zorganizować popularne wykłady lekarzy o dyagnostyce dżumy i o środkach zapobiegających chorobie.

Aleksandrowsk-Gruszewsk. — W kopalni antracytu nastąpił wybuch gazu piorunującego.

Charków. — Ulewa i grad wyrządziły znaczne szkody w powiecie; domy włościańskie zatopione, ogrody zniszczone 3 ludzi utonęło.

Petersburg.—W ciągu ostatniej doby w Petersburgu zachorowało 62 osób, zmarło 22, pozostaje 683.

Charków.—Silna ulewa uszkodziła tor kolejowy między Białogrodem a Charkowem na przestrzeni 150 sążni. Ruch zawieszono, pociągi wstrzymano.

Jałta.—Płoną lasy między Ałupką i Simejsem. Na miejscu pożaru wyjechał gen. Dumbadze.

Saratów. — We wsiach Monastyrskie, Mikołajówka i Bezobrazówka wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchły pożary. Spłonęło 670 stodół ze zbożem, 95 domów i 82 śpichrze. Straty sięgają 186 tys. rubli.

Lubiana. — Na stanowisko burmistrza ponownie obrano Hribara, który nie został zatwierdzony przez cesarza na tym urzędzie.

Berlin.—Pisma berlińskie podają szczegółowe sprawozdania ze spotkania Najjaśniejszych Państwa w Friedbergu. Gazety podkreślają serdeczność ludności, z którą witano Dostojnych Gości.

Londyn.—Krążą pogłoski, że firma „Amstrong" w Elswiku wysłała do Turcyi działa i naboje dla krążownika „Abdul Hamid" i jachtu „Ertogrul".

Teheran. — W stolicy rozpowszechniają telegram musztechidów nedżefskich ganiących rząd i zabraniających płacić takowemu podatki. Niezadowolenie bachtiarów z Serdar-Asada wzrasta, dążą oni otwarcie do regencyi i dyktatury. Efrem i Serdar-Asad zwołują zebrania mułłów i kupców, żądając od nich aprobowania czynności rządu. Mimo chełpliwych telegramów tego ostatniego, pozycya Reszid-us-Saltana jest mocna.

Teheran. — Ministerstwo spraw zagranicznych wysłało do ambasady rosyjskiej protest przeciw utworzeniu ruchu automobilowego na drodze tabriskiej. Prasa stołeczna podtrzymuje protest i zarzuca rosyanom, że dążą do zajęcia wszystkich dróg i środków komunikacyi.

Bilbao —Związki robotników naznaczyły strajk ogólny na d. 11 października.

Buenos-Ayres.—Dnia 17 sierpnia w obecności prezydenta republiki, ministrów i gości honorowych został zamknięty kongres panamerykański. Minister spraw zagranicznych zaznaczył w mowie, że zachowanie pokoju jest ze wszechmiar pożądane, jak również udawanie się w kwestyach spornych do sądów rozjemczych. Według słów ministra należy szanować prawa wszystkich republik. Do siły zbrojnej należy się uciekać wtedy tylko, gdy wymaga tego sprawiedliwość.

Berlin. — Według urzędowych informacyi zasłabnięć cholerycznych za pomocą analizy bakteryologicznej w całym okręgu berlińskim nie wykryto.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Moskwa.—Usposobienie spokojne. Pszenica rosyjska w nat. 128/132 zoł. 120 kop., żyto w nat. 120 122 zoł. 79—82 kop, mąka żytnia 98—100 kop., owies młynkowany w nat 91/93 zoł. 63—64 kop., kasza gryczana 1 rb. 25—1 rb. 27 kop.

Czelabińsk - Usposobienie spokojne. Pszenica w nat. 135 zoł. 85—90 kop., proso 57—61 kop., mąka pszenna krupczatka 50—52 kop., jagły za 5 pud. 1 rb. 90—2 rb. 05 kop.

Jelec. — Pszenica «girka» 1 rb. 09 kop., żyto 68 kop., owies targowy 43 kop., folwarczny 49 kop.

Giełda Petersburska.

Dn. 18 sierpnia 1910 r.

4% Renta Państwowa	93⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	91⅜
5½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	480
5% " " 1866 r.	375
5% obl. prem. Szlach. Banku	331
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	511
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	505
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	413
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	143
" Brańsk. Fabr. Szyn	123½
" Poł.-Wsch. kol. żel.	237½
" Putiłowska	149
" Bakińsk. T-wa Naftow.	283
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	729
" Ros. Tow. kopalni złota	--
" Koł. fabr. maszyn	215
" M. K. Wor. kol.	447
" „Hartman"	238
5% pożyczka 1905 r.	104½
5% " 1906 r.	103⅝
5% świadectwa włościańskie	99½
5% pożyczka 1908 r.	104⅛

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne. z papierami hipotecznymi słabe; z dywidendowymi i premiówkami małoczynne i ospałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 18 go sierpnia 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.725
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.40
	4% renta państwowa 1894 r	94.00
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.65
	Dyskonto prywatne	3½%
	Usposobienie chwiejne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r	103 82
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.50
	Cena najwyższa	268 50
	4% renta państwowa 1894 r.	94 50
	4½% pożyczka 1909 r.	100.75
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.50
	Dyskonto prywatne	2³/₁₆%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r	105¼
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r	100¼
	Usposobienie spokojne.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r	—
	4½% " " 1909 r	—

REDAKTORZY i WYDAWCY:
TOMASZ [illegible]
ANTONI CZERWIŃSKI

Zarząd kolei Połudn.-Zachodn.

podaje do wiadomości, że wskutek otwarcia w Humaniu wystawy rolniczej, pomiędzy Koziatynem a Humaniem od 26 do 31 sierpnia kursować będą dodatkowe pociągi pasażerskie №№ 10 bis i 9 bis, dostosowane do następujących pociągów, wychodzących z Koziatyna:

1) №№ 11 i 12 kijowskiego, do którego dodane będą wagony bezpośredniej komunikacyi I, II i III klasy, idące z Kijowa do Humania. Plackarty kosztują odpowiednio do klas 25 k., 25 k. i 10.

2) № 13 i 14 — na dystansie Koziatyn Równe.

3) № 5 i 6 na dystansie Koziatyn Żmerynka.

Pociągi te będą kursowały według następującego rozkładu:

P. № 11/10 bis/8		STACYE	P. № 7/9 bis/12	
CZAS			CZAS	
przyb.	odejście		przyb.	odejście
	wieczor. 7.40	Kijów	zrana 10.46	
	w nocy 1.31	Koziatyn	w nocy 5.38	
1.44	1.46	Macharynce	5.19	5.21
1.58	2.00	Rastawica	4.59	5.01
2.26	2.31	Zarudyńce	4.20	4.26
2.56	2.58	Roś	3.42	3.44
3.18	3.20	Rzewuska	3.19	3.22
3.35	3.40	Pohrebyszcze	2.59	3.06
4.07	4.09	Andrusowo	2.34	2.36
*	—	placf. 77 wior.	*	—
4.33	4.43	Lipowiec	1.53	2.05
5.06	5.14	Oratowo	1.19	1.29
5.37	5.38	pl. Frontówka	12.53	12.55
6.02	6.07	Monasterzyska	12.24	12.30
6.28	6.29	pl. Sewastyanowa	12.02	12.03
6.50	7.09	Chrystynówka	11.15	11.41
7.45	zrana	Humań	wieczor.	10.36

*) Pociąg zatrzymuje się.

Uwaga. Pierwsze pociągi z wagonami dodatkowymi odejdą z Kijowa dnia 25 sierpnia, z Humania zaś 26-go sierpnia; ostatnie pociągi — z Kijowa d. 30 sierpnia, z Humania 31-go sierpnia. 1 096

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.